Cena numeru 20 groszy

KURIER CZĘSTOCHOWSKI

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z przesyłką pocztową 6.— zł., z odnoszeniem do domu 5.— zł., dla odbierających pismo na miejscu 4.50 zł. — Cena pojedyńczego numeru 20 groszy. — Gazeta ukazuje się codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt. W wypadku działania siły wyższej lub innych czynników administracja pisma nie jest zobowiązana do przesyłania innego wydawnictwa w zamian za niedostarczone.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, III ALEJA Nr 52, TELEFON 22-45. Godziny przyjęć Redakcji codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12-ej do godz. 13-ej. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej.

CENY OGŁOSZEŃ: według cennika Nr 1: Za wiersz milimetrowy w części ogłoszeniowej 24 gr. Za ogłoszenia dla poszukujących pracy oraz ogłoszenia rodzinne, ceny zniżone. Drobne ogłoszenia: za słowo 24 gr. Wyrazy ponad 15 liter liczą się podwójnie. Nagłówki tłustym drukiem, najwyżej dwa) 40 gr. za wyraz. — Opłaty dodatkowe: Ogłoszenia, umieszczone w miejscu specjalnie wskazanym — 25 procent drożej. Ogłoszenia, których wykonanie przedstawia szczególne techniczne trudności, 25 proc. drożej. Przy ogłoszeniach kilkakrotnych rabat. Termin przyjmowania ogłoszeń do najbliższego wydania: godz. 18-ta po południu. Konta bankowe: Pocztowe Konto Czek.: Warszawa Nr 656, Emissionsbank, Oddział w Częstochowie, K. K. O. w Częstochowie.

Nr 13 — Częstochowa, piątek 17 stycznia 1941 r. — Rok III (XXXVI)

Straż na morzu Śródziemnym

Anglikom zadano dotkliwe straty — Statki Home Fleet: „Illustrious", „Southampton", „Malaya" i „Gallant" ciężko uszkodzone — Brawurowe wyczyny w lotach nurkowych

Rzym, 16 stycznia. — „Giornale d'Italia" podaje uzupełniające interesujące szczegóły na temat licznych ataków na jednostki brytyjskiej floty, tak korzystnych dla oręża mocarstw osi.

Według tych informacyj z Gibraltaru został wysłany do Aleksandrii i Grecji transport morski pod silnym konwojem złożony z dwóch grup, ponieważ wobec ciężkich strat na obu terenach wojennych dowództwo angielskie zażądało niezwłocznie posiłków wojsk i materiałów wojennych. Wymieniony transport morski konwojowany był przez dwa statki liniowe „Renown" i „Malaya", przez jeden lotniskowiec, kilka ciężkich i lekkich krążowników, oraz wiele mniejszych jednostek. Na jednostki te zarówno włoska marynarka wojenna jak i lotnictwo mocarstw osi dokonały skutecznych ataków.

Ogrom strat angielskich — jak pisze dziennik włoski — da się wywnioskować z różnych szczegółów. I tak znaleziono łodzie ratunkowe i czapki marynarskie pochodzące z brytyjskiego kontrtorpedowca „Gallant", który prawdopodobnie zatonął. W dniu 10 stycznia zaobserwowano jakiś brytyjski kontrtorpedowiec otoczony licznymi plamami oliwy, około którego zgromadzone były różne jednostki floty, usiłujące wziąć go na linę holowniczą. Po południu tego samego dnia zaobserwowano pewien krążownik brytyjski pochylony na falach pod kątem 30 st., który również można uważać za stracony. W nocy na 11 stycznia na wodach maltańskich stwierdzono wielkie plamy oliwy i szczątki okrętów, pozwalające wnioskować o zatonięciu jakiejś dalszej jednostki.

W porcie Malty znajduje się lotniskowiec typu „Illustrious", który odniósł uszkodzenia, gdy tymczasem okręt liniowy „Malaya" bezpośrednio po swym powrocie do Gibraltaru został pomieszczony w jednym z doków suchych. W dniu 13 bm. zauważono z odległości 100 mil od Malty płonący kontrtorpedowiec. W nocy z 11 na 12 uległ storpedowaniu jeszcze jeden lotniskowiec, trafiony celnym pociskiem torpedowym, zrzuconym z włoskiego samolotu torpedowego. Atak ten miał miejsce niedaleko Krety i pozostawał w związku z operacjami prowadzonymi na terenie Afryki Północnej.

Londyn potwierdza

Lotniskowiec „Illustrious" i krążownik „Southampton" uszkodzone przez bomby lotnicze — Kontrtorpedowiec „Gallant" uszkodzony w walce z włoską łodzią torpedową

Nowy Jork, 16 stycznia. — Brytyjska admiralicja podaje urzędowo do wiadomości, że w dniu 10 stycznia zaatakowały włoskie samoloty w cieśninie Sycylijskiej brytyjskie statki wojenne. Celne pociski spadły na angielski lotniskowiec „Illustrious" pojem. 23.000 brt. przy czym wynikły nietylko uszkodzenia pokładu, ale straty wśród załogi. Ponadto uszkodzony został krążownik „Southampton" pojem. 9.100 brt. na pokład którego również spadły pociski bombowe. Uszkodzenia wspomnianego krążownika musiały być bardzo dotkliwe, gdyż — jak wynika z informacyj admiralicji, resztkami sił zdołał on dotrzeć do jednego z portów.

Z powyższego urzędowego angielskiego komunikatu wynika, że w czasie potyczki brytyjskiego kontrtorpedowca „Gallant" (pojem. 1335 brt.) z dwoma włoskimi torpedowcami został on uszkodzony wskutek wybuchu miny, względnie od celnego pocisku torpedowego.

LOTNISKOWIEC „ILLUSTRIOUS"

Jeden z najbardziej nowoczesnych angielskich okrętów — Spuszczony w r. 1939 na wodę, został przed niewielu miesiącami oddany do służby

Nowy Jork, 16 stycznia. — Uszkodzony w czasie akcji włoskich łodzi torpedowych lotniskowiec „Illustrious" posiadał turbogeneratory o sile ponad 100.000 PS, które pozwalały mu na rozwijanie szybkości 30,7 węzłów morskich na godzinę. Był on uzbrojony w 16 dział 11.4 cm. i 32 działka przeciwlotnicze, kalibru 4 cm. wreszcie w 32 karabiny maszynowe, skonstruowane specjalnie do obrony przeciwlotniczej. Na jego pokładzie mieściło się 40-45 samolotów, zaś załoga liczyła 1600 marynarzy.

Krążownik „Southampton" należy do klasy statków wojennych „Birmingham". Został on oddany do służby w r. 1937. Jego załoga liczy 700 marynarzy, natomiast szybkość krążownika wynosi 32,5 węzłów morskich na godzinę.

Okopy w pustyni

Strzelcy libijscy, najdzielniejsi włoscy żołnierze kolonialni, którzy w ostatnich walkach w Cyrenaice wielokrotnie odznaczyli się roztropnością i dzielnością.

Nieprawdopodobna precyzja i śmiałość

Neutralny obserwator opisuje pierwszą akcję niemieckich nurkowców na Morzu Śródziemnym

Buenos Aires, 16 stycznia. — „Prensa" publikuje obszerne sprawozdanie naocznego świadka z pokładu jednego z angielskich okrętów wojennych na temat pierwszej akcji niemieckich nurkowców na Morzu Śródziemnym. Obserwator ten podkreśla na każdym kroku niezwykłą śmiałość pilotów, ponieważ atak był przeprowadzony z niesamowitą wprost precyzją i odwagą. Bomba ciężkiego kalibru, która uderzyła niedaleko okrętu, na którym znajdował się ów obserwator spowodowała formalne tańczenie statku na falach, na podobieństwo łupiny orzecha, a nadto wywołała góry fal o olbrzymiej wysokości. Graniczy wprost z cudem, że istny deszcz pocisków artylerii przeciwlotniczej nie trafił ani jednej maszyny niemieckiej, mimo że te z niesłychaną śmiałością obniżały się aż do 30 metrów nad powierzchnią morza.

Roczna działalność Banku Emisyjnego

Przed rokiem stworzono podstawy odbudowy obrotu pieniężnego w Generalnym Gubernatorstwie — Bank Emisyjny na najlepszej drodze do rozwoju

Kraków, 16 stycznia. — W tych dniach upływa pierwsza rocznica stworzenia podstaw zakończonej w międzyczasie odbudowy obrotu pieniężnego, płatniczego i kredytowego w Generalnym Gubernatorstwie. Z upadkiem państwa polskiego przestał istnieć także Bank Polski, a tym samym złoty pozbawiony został jakiejkolwiek podstawy. Okazała się więc konieczność wprowadzenia nowej waluty dla obszaru Generalnego Gubernatorstwa. Rozporządzeniem Generalnego Gubernatora z dnia 15 grudnia 1939 r. powołana została do życia centralna instytucja bankowa Generalnego Gubernatorstwa pod nazwą Bank Emisyjny w Polsce. W ślad za stworzeniem podstawy prawnej dla nowego środka płatniczego w Generalnym Gubernatorstwie, przystąpiono do stopniowej likwidacji istniejących i kursujących jednocześnie banknotów i monet niemieckich, biletów kas kredytowych Rzeszy oraz banknotów b. Banku Polskiego. Nasamprzód wycofano z obiegu noty i monety Banku Rzeszy, a równocześnie wstrzymano wydawanie biletów kas kredytowych Rzeszy. Nieco później ukazało się zarządzenie o zdeponowaniu będących w obiegu na terenie Generalnego Gubernatorstwa not Banku Polskiego na 500 i 100 złotych. Zarządzenie to miało na celu przeciwdziałanie napływowi sum złotowych z obszarów położonych poza terenem Generalnego Gubernatorstwa, których to sum nie można było kontrolować. Częściowy brak banknotów usunięto dzięki dopuszczeniu do obiegu ponownego not stuzłotowych Banku Polskiego, zaopatrzonych w odpowiedni stempel Banku Emisyjnego. Emitowanie nowych banknotów złotowych Banku Emisyjnego w Polsce nastąpiło na podstawie rozporządzenia Gen. Gub. z dnia 29 stycznia 1940 r.

*

Już po rocznej działalności tej tak ważnej dla życia gospodarczego Gen. Gub. instytucji finansowej stwierdzić można, że gospodarka i finanse tego obszaru samodzielnego są na najlepszej drodze rozwoju. (Przyp. redakcji).

Morze Czerwone

Częstochowa, w styczniu.

Dziś jeszcze kryją się przed prozą codzienności — zakątki ziemi i mórz, których nazwy same przywodzą na myśl cały czar egzotyzmu, — pokryjomu, łapczywie wychwytywany z książek dzieciństwa. Wiek XX zdziera z nich jednak cały romantyzm, pokutujący jeszcze w sztuce i literaturze, ukazując ich znaczenie gospodarcze, czy polityczne — nie mające nic wspólnego z romantyzmem egzotyki.

Do takich zakątków należy Morze Czerwone. Zajrzyjmy więc pod maskę tej egzotycznej nazwy i zobaczmy co ona kryje.

Morze Czerwone jest pod względem geograficznym zatoką, wciskającą się między Arabię i Afrykę północną, przedłużającą Ocean Indyjski o 2300 kilometrów i będącą w dawnych okresach geologicznych połączeniem tego oceanu z Morzem Śródziemnym.

Dzisiaj kończy się na północy półwyspem Synaj opłyniętym przez dwa jej wąskie ramiona: zatokę arabską i suezką.

Powierzchnia Morza Czerwonego równa się powierzchni Szwecji (450 tysięcy kilometrów). Na południu jest szerokie zaledwie na 29 km., szybko jednak rozszerza się ku północy aż do 305 km. szerokości. Przeciętna głębokość morza wynosi 450 m. dochodzi jednak między Sudanem a Dżiddą do 2.350 m. Teren z obu stron morza jest wulkaniczny, pełen czynnych wulkanów i gorących źródeł. Częste wstrząsy ziemi wskazują na niezakończony jeszcze proces tektoniczny.

Mimo, że Morze Czerwone nie leży w strefie przylegającej bezpośrednio do równika, panuje tam bardzo wysoka temperatura, powodująca silne wyparowywanie a przez to wielkie nasycenie solą wód Morza Czerwonego.

Sól, bogactwo Morza Czerwonego, zaściela na długich odcinkach pobrzeża — białą masą krystaliczną.

Wszystkie porty posiadają, prócz handlowego, jeszcze doniosłe znaczenie gospodarcze i polityczne. Suez na północy zaczyna Kanał Suezki, Akaba — przyłączona do mandatu palestyńskiego — pozwala na stworzenie drugiego połączenia z Morzem Śródziemnym, Jaabo-el-Bahr zamyka arabski Hedżas i jest portem pielgrzymek do Medyny, Dżidda, gdzie przybywa rocznie ponad 100.000 pielgrzymów — jest portem świętości arabskiej — Mekki. Najurodzajniejsza kraina Arabii — Jemen — dysponuje portami: Mekka, Lohija i Hodeida. Na wybrzeżu afrykańskim leży port włoski Massaua, angielski port Sudan, Tokar i Suakin.

Również wyspy posiadają pierwszorzędną rolę pozycji strategicznych. W zatoce arabskiej — usadowił się na wyspie Tiran i Senafir — najpotężniejszy władca arabski, Ibn Saud. W. Brytania zawiesiła swój imperialny sztandar na wyspach Dublak, Farasan i Kamaran.

Najważniejszą z wysp jest jednak — stacja kwarantanny dla pielgrzymów do Mekki — Perim.

Perim jest fortecą brytyjską, zamykającą wąskie wejście do zatoki adeńskiej. Rola tej wyspy i jej znaczenie zostały poważnie naruszone wybudowaniem włoskich fortyfikacyj na przeciwległym brzegu, na górze Ros Dedżan.

„Gibraltarem Morza Czerwonego" jest o 180 km. od wyspy Perim oddalony Aden. Potężne mury starożytnych cystern — Aden leży w bezwodnej okolicy — postrzępione pasma górskie, upodabniają go do ruin olbrzymiego zamku.

Obok zaś ruin — w nowoczesnym porcie Steamer Point utworzonym przez krater wygasłego wulkanu — wrze ożywione życie. Strategiczne położenie Adenu wzmocnione jest przez ufortyfikowanie przez W. Brytanię wyspy Kuria-Muria i Sokotry.

głoszenie przez Włochy pretensji do
ef związanych z Morzem Czerwonym
panowanie przez nie Abisynii, a o-
tnio zdobycie angielskiego Somali
ąga Morze Czerwone w szereg tery-
iów, będących osiami wojny i zainte-
owania polityczno - gospodarczego.

Przed stu laty Morze Czerwone było
zcze terenem „dziewiczym" politycz-
, terenem wolnym.

W tej praojczyźnie fenickiej, przez któ
wiodły drogi handlowe z Palestyny i
ii na zachodnie wybrzeża Arabii, o-
ęty handlowe egipskie i fenickie szu-
ały najdogodniejszych połączeń. 1300
lat przed narodzeniem Chrystusa powziął był faraon Ramzes plan budowy kanału pomiędzy Morzem Śródziemnym a Czerwonym. Recho — w VI stuleciu przed naszą rachubą czasu, zaczął jego budowę od Nilu do Morza Czerwonego. Dokończył ją Dariusz I. Za panowania dynastii Ptolomeuszów stał się ów kanał groźnym konkurentem dla dróg karawanowych. Używano go aż do VIII stulecia (po nar. Chrystusa). Jeszcze raz w początkach XVI stulecia odżyła idea kanału za Solimana I. Konstantynopol usiłował zdobyć sobie nowe drogi morskie. Było już jednak za późno. Portugalczycy odkryli drogę do Indyj Wschodnich i uprzedzili Turków. Z tym faktem zapadł cień zapomnienia na Morze Czerwone.

XVIII stulecie wywołało walkę Francji z Anglią o panowanie na zamorskich obszarach, której widownią stała się Ameryka północna i Indie. Morze Czerwone weszło w jej krąg równocześnie z opanowaniem przez Francję południowo-zachodniego cypla Arabii — uzyskanego na szeiku Saidzie w roku 1734.

Napoleon I zwrócił uwagę na Morze Czerwone, powołując specjalną komisję dla zbadania możliwości budowy kanału. Natychmiast zjawiła się i Anglia. Opanowała ona południe Morza Czerwonego, obsadzając wyspę Perim. W roku 1830 — Francja staje się ponownie aktywną w swych kolonialnych planach. To też odbija Afrykę północną, nie tracąc jednak z przed oczu właściwego celu — przestrzeni czerwonomorskiej. Anglia uzmysłowiła sobie niebezpieczeństwo francuskie dopiero po założeniu linii okrętowej Marsylia — Aleksandria. Momentalnie zaanektowała Aden i na przeciwległym brzegu afrykańskim Zeilę. Stąd myślała dalej rozszerzyć swoje imperium. Każde odtąd posunięcie francuskie w Afryce spotykało się z przeciwnym posunięciem Anglii. Po Adenie nastąpiło ufortyfikowanie wysp Perim i Kamaran.

Kiedy Francja uzyskała koncesję na budowę Kanału Suezkiego, usiłowała Anglia pokrzyżować jej projekt. To jednak nie udało się. Ofiarą Anglii padł Egipt, który miał „kryć" kanał i zabezpieczyć komunikację z Indiami.

Człowiekiem, który zdecydowanie i świadomie parł do opanowania Egiptu i Kanału Suezkiego — był Disraeli, a potęgą, która na tym terenie rozegrała decydujące bitwy nie była dumna flaga floty brytyjskiej tylko — dom bankowy Rotszylda. Francja — po klęsce 1870/71 roku straciła swoje światowe znaczenie i nie posiadała żadnego Napoleona, który by przeciwstawił się Anglii.

W tym czasie Egipt i okolice Morza Czerwonego aż do jemeńskiej granicy — znajdowały się pod zwierzchnictwem tureckim. Później wpływy tureckie sięgały po Jemen, zatrzymując się dopiero przed Adenem. Od strony półksiężyca tureckiego nie groziło Angii niebezpieczeństwo. Przyszło ono ze strony francuskiej. Francja bowiem podbijając systematycznie Afrykę równikową, przygotowywała pozycję ryglową dla Anglii, która to zapora, gdyby udało się Francji zrealizować zagrodziłaby angielską drogę do Indyj, zagrodziłaby Czerwone Morze.

W. Brytania poszukała rozstrzygającego postawienia kwestii Morza Czerwonego, wykorzystując pomyślne okoliczności i zmuszając Francję w roku 1898 nad Białym Nilem pod Faszodą do rezygnacji z myśli o jednolitym pasie posiadłości afrykańskich od Atlantyku do Oceanu Indyjskiego.

Po wojnie światowej — brytyjski protektorat. Aden powiększ.ł się z 10.000 km. w roku 1913 na 100.000 km. (1936 r.). W roku 1938/9 pod terorem bombowców zagarnęła W. Brytania Hadramaut. Od tego czasu skupiają się Arabowie wokół Ibn Sauda, którego panowanie rozciąga się od środkowo - arabskiej siedziby, aż po wybrzeże, od Akaby do Lohija i co najważniejsze obejmuje „święto miasto" Arabów Mekkę i Medynę.

Górzysty i ciężko dostępny Jemen jest wprawdzie samodzielny, ale związany paktem przyjaźni z Ibn Saudem (1934 w Taif) prowadzi wspólną politykę zagraniczną i ulega wpływom Arabii Saudia.

Włochy zdobywając Abisynię przypomniały o Morzu Czerwonym. Zgłosiły one żądanie dopuszczenia ich do kontroli Kanału Suezkiego, a co za tym idzie do swobodnego wypłynięcia na Ocean.

Loty wywiadowcze nad Anglią

Berlin, 16 stycznia. — Naczelna Komenda Armii Niemieckiej komunil
wała w środę: „W ciągu dnia 14. stycznia, wskutek niekorzystnych warunk
atmosferycznych dokonywało niemieckie lotnictwo jedynie lotów wywiado
czych nad terenami Anglii południowej. Przy tej okazji stwierdzić było moż
skuteczność dokonywanych w ciągu ostatnich nocy ataków powietrznych
ważne z wojskowego punktu widzenia obiekty w Plymouth i Portsmouth.

Bomby na kolumny zmotoryzowane

Rzym, 16 stycznia. — Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi nastę
jąco: „Na greckim froncie bojowym mało znacząca akcja lokalna. W rejo
Cyrenaiki trwa chwilami akcja artyleryjska oraz działalność oddziałów w
wiadowczych w okolicy Tobruk i Giarabub. Nasze samoloty obrzuciły sk
tecznie bombami wozy pancerne i stanowiska artyleryjskie. Nieprzyjaciel
konał kilku nalotów na niektóre miejscowości na terenie Libii, przy cz
wyrządził nieznaczne szkody w budynkach. Na terenie Afryki Wschodn
odparte zostały ze stratami nieprzyjacielskie uzbrojone samochody, kt
przybliżyły się do jednej z naszych pozycyj na granicy Sudanu. Nasze sam
loty obrzuciły bombami nieprzyjacielskie oddziały i samochody, ostrzeliwu
je nadto z karabinów maszynowych. Nieprzyjacielskie samoloty dokonały
lotów na miejscowości Goraj, Tertale i Mega i obrzuciły je bombami, jedn
wyrządzone przez nie szkody okazały się nieznaczne."

Poseł Schnurre wraca do Berlina

Przewodniczący niemieckiej delegacji gospodarczej opuścił Moskwę

Moskwa, 16 stycznia. — Po pomyślnym zakończeniu rokowań i podpisaniu niemiecko-sowieckiej umowy gospodarczej opuścił poseł dr. Schnurre, kierownik niemieckiej delegacji gospodarczej wraz z swym otoczeniem Moskwę, udając się we wtorek do Berlina. Na dworcu w Moskwie opuszczającego stolicę ZSRR. dra Schnurrę żegnali niemiecki ambasador hr. von der Schulenburg, niemieccy attache wojskowi, oraz członkowie ambasady niemieckiej. Rząd sowiecki reprezentowali zastępca komisarza ludowego handlu zagranicznego Krutikow, generalny sekretarz komisariatu ludowego spraw zagran. Sobolew, kierownik Wydziału środkowo-europejskiego w komisariacie ludowym spraw zagranicznych Pawłow, szef protokółu komisariatu handlu zagranicznego Wszywkow, oraz szereg przedstawicieli komisariatu ludowego spraw zagran. oraz handlu zagranicznego.

Przed odjazdem poseł dr. Schnurre złożył pożegnalną wizytę przewodniczącemu Rady komisarzy ludowych i komisarzowi ludowemu spraw zagran. Mołotowowi, wiceprzewodniczącemu rady komisarzy ludowych i komisarzowi ludowemu dla handlu zagranicznego Mikojanowi, oraz wiceprzewodniczącemu Rady komisarzy ludowych i zastępcy komisarza spraw zagran. Wyszyńskiemu.

PIRACI NA ATLANTYKU

Ponowny zamach angielski przeciwko Francji

Montevideo, 16 stycznia. — Jak w swoim czasie donieśliśmy, z portów południowo-amerykańskich wypłynęło 5 okrętów francuskich ze środkami żywności dla nieokupowanej Francji. Jeden z tych okrętów, „Mendoza", został zatrzymany i zrewidowany przez angielski krążownik pomocniczy „Asturias" w obrębie 3-milowej strefy nadbrzeżnej. Krążownik angielski wysadził angielską komisję rekwizycyjną na pokład okrętu francuskiego. Według tutejszych informacyj, rząd Paragwaju wniósł ostry protest przeciwko naruszeniu przez Anglię neutralności państw południowo-amerykańskich. Jak wiadomo południowo-amerykańska wolna strefa rozciąga się nie tylko na międzynarodowo uznaną przestrzeń 3 mil morskich, ale obejmuje przestrzeń 40 mil.

MR. G. NA STRAŻY SWEGO
KRAJU

Tronowa mowa króla Szwecji z
otwarcia obrad parlamentu

Sztokholm, 16 stycznia. — Przy
chowaniu tradycyjnego ceremoniału
konał w ub. sobotę król Gustaw szw
ki ataku otwarcia parlamentu szw
kiego. W wygłoszonej z tej racji mo
król oświadczył, że stosunki Szwe
obcymi mocarstwami są korzystne
żywi niezłomną nadzieję — licząc s
decyzją i wolą narodu — na utrzym
Szwecji w pokoju i wolności. Nawi
jąc do tego król nadmienił, że dla za
patrzenia kraju w potrzebne artykuł
obecnym okresie ważnymi są um
handlowe zawarte z Niemcami, Zw
kiem Sowieckim i Włochami, wres
zwrócił on uwagę na wysiłki zmie
jące do zaopatrzenia najszersz
warstw społecznych Szwecji i t
okres możliwie najdłuższy. W k
król nadmienił, iż poczynił odpowie
kroki celem zlikwidowania bezrob

BUDOWA GROBOWCA PAPIEŻA PIUSA XI.

Ukończenie sarkofagu spodziewane na 10 lutego

Watykan, 16 stycznia. — Jak już
nieśliśmy, w podziemiach katedry św.
tra prowadzone są prace nad ostatecz
wykończeniem grobowca papieża P
XI-go. W obecnej chwili ozdabia się
zaikami sarkofag, w którym mają
złożone śmiertelne szczątki papieża.
dziewają się, że grobowiec będzie wy
czony w dniu 10 lutego.

—o—

Nożycami przez prasę

„Z powodu działalności niemieckich
podwodnych znalazła się Anglia w podo
położeniu jak w roku 1917, kiedy to łodzie
wodne o mało nie zmusiły aliantów do rzu
się na kolana." **(„New York Daily Mirror"**

*

„Niemiecka racjonalizacja polega na do
nale obmyślonym planie, a Niemiec dziś m
ziedzenia tyle ile w dniu 1. 9. 1939 r.; nic
nie brak, racjonalizacja jest sprawiedliwa i
starczająca." **(„A. B. C.", Madryt)**

*

„Dzisiejsze nasze wojskowe położenie s
nie nazwać można defensywą, jesteśmy
nakże już blisko punktu, w którym spodzi
my się osiągnąć najgłówniejszą inicjatywę
przyjaciela zostawić w defensywie." **(„Ti
Londyn)**

*

„Zwycięstwo Niemiec oznaczać będzie
klęskę, lecz uwolnienie angielskiego robo
ze szponów demokracji." **(Słowacki mi
spraw wewnętrznych, Sano Mach)**

*

„Cały świat ma możność stwierdzić na
stawie obserwacji słowackiego narodu, k
bez kompromisu podporządkował się ustro
narodowo-socjalistycznemu, iż dzieki temu
się jednym z wzorowych państw w Euro
(„Posłaniec Graniczny", Preszburg)

*

„Słabość i błąd linii Maginota odsłania
nawet jej nazwa; była ona tylko linią a
umocnioną strefą." **(„Pester Lloyd", Budap**

*

„Jakkolwiek w przemówieniu w Tokio
wiło się o Japończykach i Amerykanach,
pliwym jest, by odnosiło się to do Ameryki
całości. Ameryka ma do wyboru, albo trzy
się zdala od wojny europejskiej, albo też
razić się na starcie z Japonią." **(„Japan T
and Advertiser", Tokio)**

*

„Anglia nie ma bynajmniej zamiaru z
dzenia blokady, uważając ją za „wartośc
i ludzką broń"." **(Lord Willingdon)**

S. S. „BUITENZORG" TONIE

Holenderski parowiec nadaje sygnały S. O. S.

Nowy Jork, 16 stycznia. — Radio stacja „Mackay" przejęła sygnały S.O.S. nadawane przez parowiec holenderski „Duitenzorg" pojemn. 7.703 brt. skonfiskowany przez Anglię. Okręt komunikował, że najechał na rafę podwodną i szybko tonie.

WYDANO KARTKI, ALE...

Brak mleka daje się już odczuwać na prowincji angielskiej

Genewa, 16 stycznia. — Sprawozdawca „Daily Herald" napotkał w małej miejscowości Thoresway w północnej części hrabstwa Lincolnshire pewną kobietę, matkę 10-ga dzieci, która dla swego 12-miesięcznego dziecka nie mogła otrzymać mleka. Kobieta przyznała się dziennikarzowi, że posiada wprawdzie kartkę na mleko, „ale nie warta ona złamanego szeląga, ponieważ nie może na nią otrzymać mleka nawet dla swego najmłodszego dziecka!" Sprawozdawca stwierdził, że Thoresway liczące 250 mieszkańców posiada tylko dwie krowy. Oznacza to innymi słowy, że brak mleka w Anglii, na który skarżył się już minister wyżywienia lord Woolton, daje się odczuwać na prowincji angielskiej.

Trudności obrony powietrznej Anglii

„Zagadkowa niemiecka taktyka ataków" — Niemcy co dzień atakują inaczej

Genewa, 16 stycznia. — Londyński „Daily Telegraph" stwierdza, że taktyka niemieckich nocnych ataków wydaje się zagadkowa. Zrozumiałym jest samo przez się, że przy operacjach wojskowych należy unikać wszelkiej monotonności. Jeżeli jednak śledzi się ataki nawet od września, to jednak niemożliwym jest stwierdzenie jakiejś systematyki tych operacyj. Taktyka niemieckich ataków na Anglię nieustannie się zmienia. Stan pogody nie mógł być przyczyną tych zmian, podobnie jak i system obrony brytyjskiej nie mógł spowodować różniczkowania taktyki, ponieważ straty niemieckie były stosunkowo niewielkie. Straty są jednak jedynym kamieniem probierczym skuteczności systemu obrony, a obecnie w czasie ataków nocnych nie niszczy się tylu maszyn niemieckich, aby mogło to mieć wpływ na taktykę.

Wobec nieustannych złośliwych i kłamliwych doniesień na temat wysokości niemieckich strat lotniczych, powyższe twierdzenie dziennika angielskiego jest niezwykle charakterystyczne. Zresztą Anglicy mogą sobie spokojnie w dalszym ciągu łamać głowę nad taktyką niemieckich ataków powietrznych, które w przyszłości z pewnością zgotują im jeszcze wiele nierozwiązalnych zagadek i niespodzianek nieprzyjemnej natury.

Anglicy znów złamali prawo neutralności

Poważny wybryk brytyjskiego statku wojennego na południ.-amerykańskich wodach terytorialnych — Francuski parowiec „Mendoza" zatrzymany w okolicy portu Montevideo

Montevideo, 16 stycznia. — Sprawa zatrzymania francuskiego parowca „Mendoza", który opuścił port Montevideo przez brytyjski krążownik pomocniczy pociągnęła za sobą dyplomatyczne kroki na terenie Urugwaju.

Według nadeszłych tu depesz, zatrzymał angielski statek wojenny w obrębie strefy trzech mil francuski parowiec „Mendoza", który posiadał na swym pokładzie żywność, przeznaczoną dla francuskiego Czerwonego Krzyża. Fakt ten możnaby śmiało porównać z pogwałceniem przez Anglików praw neutralności państw południowo-amerykańskich, w szczególności zaś z jaskrawym nadużyciem, jakie miało miejsce w odniesieniu do brazylijskiego parowca „Itape". Minister spraw zagranicznych Urugwaju Guani uczynił pierwsze kroki, mające na celu wyjaśnienie incydentu. Na protest posła Francji zakomunikował on wyjaśnienie posła Anglii, że brytyjski krążownik pomocniczy dopiero po ostrzeżeniu skierowanym do „Mendozy" w czasie manewru odwrotowego wypłynął na urugwajską strefę suwerenną.

Ta iście angielska wymówka spotkała się ze znamiennym komentarzem w artykułach zamieszczonych przez prasę brazylijską. I tak „Gazeta de Noticias" oświadcza, że wobec stale powtarzających się wypadków złej woli w odniesieniu do praw suwerennych, muszą państwa południowo-amerykańskie dojść do przekonania, że właściwa polityka Anglii zasadza się na podważaniu tych zasad, w których obronie ona rzekomo staje. „Noite" zwraca uwagę na sprzeczności postępowania Anglików, którzy z jednej strony zachowują pozory przyjaznego ustosunkowania się, a równocześnie stosują w odniesieniu do państw południowo-amerykańskich wręcz nieprzyjazne kroki.

3 GODZINY NALOTU

Radio londyńskie o ataku na Plymouth

Zurych, 16 stycznia. — Na temat skutecznego ataku lotnictwa niemieckiego na obiekty wojenne w Plymouth w nocy na 14 stycznia donosi radio londyńskie, że ataki trwały 3 godziny. Zrzucono tysiące bomb zapalających, po których nastąpiły bomby wybuchające. Nastąpiło potem zwykłe monotonne zdanie: „Pewna liczba budynków została zniszczona".

W związku z atakiem powietrznym na Londyn w nocy na niedzielę, donoszą uzupełniająco pisma neutralne, że jedna ciężka bomba trafiła pewien ważny punkt węzłowy kolei podziemnej. Powstał olbrzymich rozmiarów krater, przy którym pracuje setki pionierów. Gruzy usuwa się całymi tonami przy pomocy kranów wysokich na 12 m.

Z doniesienia korespondenta „New York Times" wynika, że jeden z londyńskich parków został przeznaczony jako teren, na który zwozi się gruzy i szczątki zniszczonych domów. Olbrzymi stos gruzów dosięgnął już 7 m. wysokości i z każdym dniem rośnie coraz wyżej.

JESZCZE WIĘCEJ PLĄDROWAŃ

Znamienne sprawozdanie dziennika „Daily Mirror"

Sztokholm, 16 stycznia. — W nadeszłym tu obecnie numerze „Daily Mirror" dziennik ten opisuje obszernie plagę plądrowań w okolicy Mersey. Opis ten jest tak znamienny, że podajemy go w dosłownym brzmieniu: „Plądrowania na wielką skalę podczas ataków powietrznych na okolicę Mersey zostały stwierdzone przed sądem policyjnym w Liverpoolu. Jeden ze świadków zeznał: „Wczoraj wieczór mieliśmy w Liverpoolu więcej plądrowań niż kiedykolwiek przedtem. Te hieny rabowały na oczach publiczności i uciekały z łupem w chwili, kiedy ataki jeszcze trwały. Gdziekolwiek zwróciło się oczy, wszędzie można było widzieć ludzi, którzy korzystali z okien wystawowych, rozbitych w kątek detonacyj. Dwaj inspektorzy policji, którzy nieśli pomoc rannym, natknęli się na mężczyzn, którzy zajęci byli plądrowaniem tak gorliwie, że nie zauważyli nawet urzędników policji".

KONKORDAT WATYKANU Z PORTUGALIĄ

W Lizbonie opublikowano bullę papieską, wprowadzającą doniosłe zmiany

Lizbona, 16 stycznia. — Jak wiadomo, ubiegłego lata po długotrwałych rokowaniach został zawarty konkordat między Portugalią i Watykanem. Następstwem tego było wydanie bulli papieskiej „Solemnibus conventionibus" opublikowanej wczoraj w Lizbonie, która organizuje na nowo ustrój kościelny w Portugalii. Stworzono dwie archidiecezje, jedną w Luanda w Angoli, drugą w Lourence Marques w Mozambiku, oraz 4 diecezje w innych miastach afrykańskich i azjatyckich w portugalskich posiadłościach kolonialnych.

Nie chcieli ginąć za Anglię

Ponowne aresztowanie dwóch marynarzy greckich

San Sebastian, 16 stycznia. — Gotowość najemników brytyjskich do ryzykowania swego życia na oceanach w interesie Anglii da się obecnie jedynie wymuszać przy pomocy bezwzględnych środków. Wydane ostatnio przez brytyjskiego generalnego gubernatora Afryki Południowej rozporządzenie, przewidujące kary więzienia do wysokości jednego roku dla tych marynarzy, którzy odmawiają służby na okrętach angielskich lub płynących w służbie angielskiej, albo wykonujących tę służbę niedbale, znalazło ostatnio w Afryce Południowej zastosowanie w wielu wypadkach. Dopiero przed kilku dniami większa liczba greckich marynarzy odmówiła udziału w ryzykownej podróży do Anglii nawet za niezwykle wysokim wynagrodzeniem w wysokości 1600 szylingów miesięcznie. W odpowiedzi na to zostali oni postawieni przed sąd. Obecnie znowu dwaj marynarze greccy zostali skazani w południowej Afryce po 6 miesięcy więzienia za to, że odmówili ryzykowania życia dla sprawy brytyjskiej. Tak wygląda t. zw. humanitarność i demokratyczna wolność, jeżeli chodzi o służbę dla imperium brytyjskiego obywateli „zaprzyjaźnionych narodów sojuszniczych".

Trzaskające mrozy na Bałkanach

W Rumunii słupek rtęci spadł do —36° C. — Głodne wilki grasują
W Jugosławii zanotowano —25° C.

Bukareszt, 16 stycznia. — Od poniedziałku bieżącego tygodnia trwają w Rumunii trzaskające mrozy, które szczególnie dotkliwie dają się we znaki mieszkańcom Mołdawii.

W Jassach termometr wskazywał 36° poniżej 0. Po wsiach ukazują się stada wilków, ścigane mrozem i głodem. Walkę z wilkami utrudnia w poważnym stopniu silna mgła. Narazie brak szczegółowych informacyj co do liczby ofiar mrozów, jak również tych, którzy stali się ofiarami stad wilków. W ciągu ubiegłej nocy oraz dzisiejszego przedpołudnia termometry w Bukareszcie wykazywały minus 22°.

Belgrad, 16 stycznia. — Jugosławię nawiedziła ostatnio nowa fala mrozów. W północno-zachodnich dzielnicach kraju temperatura spadła do minus 20 stopni. Najniższą temperaturę zanotowano w Jugosławii w Marburgu na granicy, a mianowicie minus 25 stopni.

W rozmaitych innych miejscowościach temperatura spadła do minus 20—23 stopni. We wschodniej części kraju, wzdłuż Dunaju, temperatura waha się od minus 15—20 stopni. Najwyższą temperaturę zanotowano w południowej Dalmacji, a mianowicie plus 1 stopień.

*

Belgrad, 16 stycznia. — Na terenie Bośni zanotowano temperaturę 30° poniżej 0.

Cichy kraj Szwajcaria

Bazyleja, w styczniu.

W samym środku Europy, z dala od teatru wojny — jak gdyby poza czasem i przestrzenią, żyje sobie kraj szczęśliwy — Helwecja. Nawet pradziadowie obecnych Szwajcarów nie słyszeli na swej ziemi szczęku oręża! Przecież od czasów Kongresu Wiedeńskiego (1815), gdy cesarstwo austriackie, imperium Wielkiej Brytanii, samodzierżny cesarz rosyjski oraz królestwa Prus i Portugalii (!) zobowiązały się strzec nienaruszalności granic Szwajcarii — ten nowy twór państwowy ominął wszystkie niebezpieczne mielizny światowej polityki.

Ci, którzy składali zobowiązania wobec Szwajcarii, zakończyli swój żywot w pełni chwały po ostatecznym zgnębieniu Napoleona, ale przecież żaden z ich potomków nie włada już dziś bertem monarszym. Pierwsza Portugalia, której gwarancje udzielone Szwajcarii wydają się dzisiaj śmieszne, już w r. 1910 stała się republiką. (Tyleby zresztą przyszło Szwajcarii z portugalskiej pomocy — jak np. gdyby San Marino, chciało gwarantować niezależność Monaco). Wojna światowa obaliła bezpowrotnie trony trzech cesarzy, a zjednoczenie Niemiec przekreśliło samodzielną politykę Prus. W tej chwili, gdy sam król angielski może spać bezpiecznie tylko w swym schronie przeciwlotniczym, zapomniana już przez rząd Wielkiej Brytanii gwarancja, stała się pożółkłym ze starości kawałkiem papieru.

Świat zmienił dokoła swój wygląd burze wojenne i socjalne zmiotły z powierzchni ziemi dawne poglądy, podarły stare traktaty i przeprowadziły nowe granice. Tylko w Szwajcarii jak gdyby zatrzymała się wskazówka zegara dziejów. Na który wiek i rok wskazuje ona, trudno powiedzieć, w każdym razie samo życie nie przyspiesza tam tempa, tak dalece, że nie ma mowy o szybkim przystosowaniu poglądów do obecnej rzeczywistości. Tymczasem najpierw na północy i południu od tego kraju dokonały się pierwsze przemiany, potem i za wschodnią austriacką granicą upadł ustrój wspierany przez żydowski kapitał. Teraz ostatnie okno na świat demokracji przymknęło się, ponieważ po drugiej stronie zachodniego kordonu pełnią straż posterunki niemieckie, a w nieobsadzonej części Francji wygasają ostatnie prawa dawnego reżimu.

Puste sale hoteli-pałaców, zaludnione nawet podczas wojny światowej i niedostępne prawie wskutek natłoku w latach prosperity zwycięzców wersalskich, teraz świecą pustkami. Pracowity, oszczędny i zapobiegliwy naród szwajcarski wybudował je dla zaspokojenia snobizmu kapitalistów zachodu i U.S.A., a teraz nie stać go na to, by korzystać z posiadanego luksusu. Może dlatego też nastroje szerszych warstw skłaniają się wciąż jeszcze raczej w kierunku zamorskich turystów. Szwajcarzy przypuszczają, że późniejsi przybysze z Rzeszy zjawią się u nich niemniej tłumnie, niż to dawniej bywało, ale nęcić ich będzie tylko piękno przyrody. Ze świata pracy nie zjawią się tam na pewno ludzie, którym imponuje przepych hoteli, skłonni do wyrzucania pieniędzy na napiwki i wyrafinowany luksus. Zimno i głucho jest także w białym pałacu nad Lemanem. Dlaczegóż miano panować nad światem z tego miejsca, gdzie nikt nie żywił idei imperialistycznych?! Zapewne dlatego uszczęśliwiono Genewę obraniem jej na stolicę Ligi Narodów, ponieważ zazdrość między sobą zwycięzców wojny światowej nie pozwoliłaby na wybranie w tym celu jakiegokolwiek miasta na swych ziemiach. Teraz w krużgankach z białego marmuru mogą się snuć swobodnie duchy zmarłych polityków, bo nie zakłóca im spokoju krzykliwa wrzawa „bezpłodnych" konferencyj. Gdyby duch „starego tygrysa" Clemenceau mógł ucieleśnić swój gniew na następców, z budynku Ligi Narodów nie pozostałby kamień na kamieniu...

Obecnie sama Szwajcaria postanowiła, że nie ma najmniejszego celu opłacać kilkaset tysięcy franków rocznie jako „składkę" do Ligi, bo przecież ta kwota może wystarczyć chyba tylko na pensje dla najniższych urzędników i portierów. Ponieważ teraz przez mur przepisów dewizowych nie przedostaną się żadne dalsze wpłaty, po politycznym bankructwie nastąpi też nieodwołalnie finansowy upadek całej instytucji. Szwajcarscy wierzyciele wystąpią z żądaniem wyrównania długów, a rząd związkowy uzna cały inwentarz ruchomy i nieruchomy jako „res derelictae" i chwieść termin licytacji.

Jednocześnie z klęską militarną Francji załamało się coś i w duszy Szwajcarów. To przecięcie ostatniej widomej nici, wiążącej Helwecję z dawnym światem, zawiesiło ten kraj jakoby w próżni blaski idei demokratycznej przestały oszalamiać wyobraźnię górskiego narodu. Ze względu na to, że myśli on mądrze i działa powolnie, nie było mowy o jakichkolwiek spontanicznych odruchach. W państwie, które pragnie żyć w zgodzie ze sąsiadami, ukrócono wreszcie propagandę skierowaną przeciw narodowemu socjalizmowi, ale jeszcze wpływy kapitałów pochodzących z jakiegoś tajemnego, podziemnego źródła, każe głoryfikować opór angielski. Stare, konserwatywne do przesady pokolenie, nie umie nagiąć swych pojęć do nowoczesnych poglądów, natomiast młodzi przestają zwolna wierzyć w zasadę, że tylko to co stare było dobre i słuszne. Oni prędzej zrozumieją, że trzeba być samowystarczalnym, a nie oglądać się na turystów z wypchanymi portfelami, lokujących w międzyczasie ocalone resztki majątków w Ameryce.

Wolność i neutralność Szwajcarii, te ideały Helwetów, których pragną oni bronić z bronią w ręku. Nawet tam jednak nie udało się opanować panicznych nastrojów, a prezydent Pilet-Golaz zarządził mobilizację armii na czele które stoi generał Guisan. Wojsko znajduje się pod bronią, ale jedyny cel dla pocisków artylerii stanowić mogą tylko samoloty angielskie, które co pewien czas atakują włoskie miasta, naruszając po drodze neutralność Szwajcarii.

Największe aktualne zmartwienie sprawia państwu 25 kantonów sprawa tzw. szwajcarskiej floty. Zagadnienie, jak kraj nie graniczący z morzem może posiadać własne okręty, Helwecja potrafiła właśnie rozwiązać. Nasuwa się tu porównanie z Panamą o tyle, że flagę morską tego kraju noszą również tylko obce okręty. Ta mała republika amerykańska ułatwiała przy tym swymi pozwoleniami przewóz zakazanych towarów, natomiast neutralna Szwajcaria pragnie przy pomocy swojej floty uniknąć braków grożących jej na skutek blokady portów kontynentu. Czy wszyscy mieszkańcy środkowej Europy odczuwają tak bardzo brak herbaty, bananów i innych płodów tropikalnych, to pytanie, na któreby można odpowiedzieć zdecydowanie przecząco. W każdym razie Szwajcaria usiłuje wykorzystać swą uprzywilejowaną pozycję i podobno zakupiono już kilkanaście statków, na których wywieszono flagę przedstawiającą biały krzyż na czerwonym polu. Niewiadomo tylko jak zwerbować załogę, bo przecież trudno nauczyć w parę dni żeglugi morskiej rybaków z nad Jeziora Bodeńskiego. Grecy chętni do usług tego rodzaju nie mogą przecież zawijać do portów włoskich. W każdym razie nie należy przypuszczać, aby łatwo udało się zorganizować taki handel. Jak bowiem przesłać pieniądze za towar, w których portach go załadować, kiedy i gdzie poddać się kontroli, komu powierzyć prowadzenie statku, a jak w końcu rozdzielić otrzymane surowce?

W każdym razie pierwsza racjonalizacja niektórych artykułów żywności i wezwanie do czynienia zapasów, wyprowadziły z równowagi nawet spokojnych Szwajcarów. Zamiast powstrzymać panikę przez uprzednie zarejestrowanie zapasów i sprawiedliwy rozdział, wywołano oblężenie sklepów, które sprzedawały wszystko czego tylko zaz bardzo zasobnych składów ubywają żądano i w dowolnej ilości. Widząc, że z bardzo zasobnych składów ubywają towary w mgnieniu oka, same sklepy wprowadziły ograniczenia, ale już w międzyczasie najbogatsi mieszkańcy mogli się zaopatrzyć we wszystko na długie miesiące. Tak więc teraz tylko sfery robotnicze narzekają na to, że dzienna porcja masła wynosi zaledwie 7.5 gr i że nabiał podrożał o wiele procent. Podobno za mięso i zboże musi się płacić paskarskie ceny, a przecież ujęcie całej gospodarki w ręce autorytatywnego rządu zapewniłoby ludności sprawiedliwszy podział tak, jak się to dzieje w państwach „osi".

Z CZĘSTOCHOWY i OKOLICY

Styczeń 17 Piątek

Dziś: Antoniego
Jutro: Katedry św. Piotra
Wschód słońca o godz. 9,02
Zachód „ „ 17,19

Nowe karty żywnościowe. W czasie od dnia 17 do 25 b. m. wydawane będą karty żywnościowe na miesiąc luty. Wydawanie odbywać się będzie na miejscu, w każdym domu, przez osoby do tego celu delegowane, którym właściciele domów, administratorzy i lokatorzy obowiązani są pokazać książkę meldunkową i udzielić potrzebnych wyjaśnień. Osoba delegowana do wydawania kart żywnościowych wydawać je będzie konsumentom tylko jednego i tego samego sklepu, a nie wszystkim lokatorom danego domu, należącym do różnych sklepów. Stąd do danego domu zgłosić się mokilka osób, celem wydania kart. Należność za kartę żywnościową (po 5 gr za jedną kartę) należy wpłacić wydającemu karty.

Śledztwo w sprawie piecyków firmy „Argon". Na skutek skarg, napływających z wielu stron, władze wszczęły ostatnio śledztwo w sprawie działalności firmy „Argon" w Warszawie, która szeroko reklamowała sprzedaż patentowanych piecyków do opalania mieszkań syntetycznym węglem. Gdy przyszło bowiem do wydawania piecyków, wówczas okazało się, że istnieją trudności, które stoją na przeszkodzie do wypełnienia przyjętych przez firmę na siebie obowiązków. Sprawa przedłużała się, przy czym zima zaskoczyła tych wszystkich, którzy reflektowali na szeroko reklamowane piecyki. Nie spodziewając się takiego zawodu, klienci „Argonu" nie postarali się o zapas węgla i skutkiem tego znaleźli się w bardzo przykrej sytuacji.

Obecnie pod naciskiem władz centrala „Argonu" w Warszawie rozpoczęła wysyłkę piecyków, a w pewnych wypadkach zwracanie pieniędzy. W ten sposób krzywda, wyrządzona klientom, zostanie chociaż w części wynagrodzona, niemniej jednak pozostanie smutnym faktem, że tysiące klientów firmy zostało poszkodowanych w sposób, który się nie da wynagrodzić.

„Pałęczarze" skradli bieliznę. Ze strychu domu przy ulicy Mazowieckiej nieznani sprawcy skradli rozwieszoną tam mokrą bieliznę, ogólnej wartości około 400 zł. Bielizna miała haftowane monogramy: I. B. Złodzieje po drabinie dostali się nocą na dach, a stamtąd, po usunięciu śniegu, dymnikiem weszli na strych, gdzie dokonali kradzieży.

Koń ugryzł przechodnia. Przechodzącego brzegiem chodnika na ulicy Piastowskiej niejakiego Tadeusza Borkowskiego ugryzł mocno w ramię stojący w zaprzęgu przed sklepem koń. Złośliwe zwierzę rozerwało mu palto i marynarkę oraz skaleczyło boleśnie prawe ramię.

Wypadek rowerzysty. Ludwik Kupczak, mieszkaniec Łojek, jadąc w ub. poniedziałek na rowerze, dostał się na ul. Pułaskiego pod koła przejeżdżającego samochodu ciężarowego, skutkiem czego został zraniony ciężko w głowę, a rower uległ zniszczeniu. Winę za wypadek ponosi sam poszkodowany, który, będąc w stanie podchmielonym, nie zważał na dawane przez kierowcę sygnały ostrzegawcze i w ostatniej chwili skręcił wprost pod samochód. Po opatrzeniu rany, Kupczak o własnych siłach udał się do domu.

Fatalna jazda po poręczy. Onegdaj wydarzył się nieszczęśliwy wypadek w klatce schodowej domu Aleksandra K. przy ulicy Warszawskiej, któremu uległa 14-letnia córeczka gospodarza, Irena. Dziewczynka zabawiała się jazdą po poręczy schodów i w pewnej chwili, straciwszy równowagę, przechyliła się i spadła z wysokości około 3-ch metrów. Doznała ona ogólnych, dość poważnych obrażeń oraz zwichnęła sobie prawą rękę.

—o—

Z PIOTRKOWA

Nakradł garderoby na 2 000 złotych

Mrówczyńska Janina, zamieszkała przy ulicy Gubernatorskiej nr 88, zameldowała w Komisariacie P. P., że podczas jej nieobecności w mieszkaniu niejaki Linowski Józef, stały mieszkaniec Radomia, skradł jej z szafy różną garderobę męską i damską, po czym ulotnił się w niewiadomym kierunku.

Poszkodowana oblicza wartość skradzionych rzeczy na 2 000 złotych.

Drobne kradzieże

Ze sklepu Sury Jakubowicz przy ulicy Garncarskiej 11 nieznani sprawcy, włamawszy się, skradli słodycze i różnych artykułów na ogólną sumę 150 złotych.

Magazynier kancelarii Piotrkowskiej Rektyfikacji zameldował w Komisariacie P. P., że nieznany sprawca skradł pas transmisyjny skórzany, wartości 300 zł.

Ze składu Elektrowni Piotrkowskiej przy ulicy Rokszyckiej skradziono trzy metry miału węglowego.

Zakrzewski Marian i Świstak Adam, obaj zamieszkali w Piotrkowie, zostali zatrzymani za kradzież gęsi u Wozignoja we wsi Dzieńdziary, gminy Rozprza.

Drabik u Gospodarka!

Nielada ucztę artystyczną przeżyli wczoraj bywalcy cukierni p. Gospodarka przy ulicy Dąbrowskiego. Zawitał tam na 3 dni gościnnych występów jeden z najlepszych śpiewaków Europy, słusznie porównywany przez wybitnych krytyków muzycznych ze Schmidtem, Kiepurą i Giglim, szeroko znany w kraju i za granicą, świetny śpiewak Stanisław Drabik. Głos jego o imponującym, potężnym brzmieniu, zadziwiająco czysty, posiadający skalę o niezwykłej szerokości, zarówno tonu, jak i cieniowania, wypełnił dosłownie mały, ciasny lokalik tak, że wydawało się chwilami, że rozepchnie miło, na jasny kolor wymalowane ściany. Porywająca interpretacja śpiewanych utworów, jak i wyżej wzmiankowane walory głosu p. Drabika, pobudziły licznie zgromadzoną publiczność do niespotykanego jeszcze w Częstochowie entuzjazmu i niemilknących braw.

Wielokrotnie zmuszano p. Drabika do bisowania. „Na pierwszy ogień" p. Drabik odśpiewał piosenkę Kratzera „Skrzypki swaty", która z miejsca porwała publiczność. W dalszym ciągu p. Drabik zaprezentował następujące utwory ze swego bogatego repertuaru: Pieśń „O primavera", którą wykonał w języku włoskim, następnie walc „Gwiazdy Wenecji", napisany przez autora „Casanowy", Ludomira Różyckiego, specjalnie dla p. Drabika, podczas gdy był czołowym tenorem królewskiej opery w Belgradzie, gdzie ostatnio spędził kilka lat i zyskał sobie względy tamtejszej publiczności i krytyków sztuki, którzy są specjalnie wybredni ze względu na częste wizyty śpiewaków włoskich. — Wspomnieniem tych właśnie belgradzkich czasów, spędzonych przez p. Drabika w słonecznym kraju, była piosenka dalmatyńska „Adio mare", posiadająca w swej szacie muzycznej liczne akcenty liryczne i dramatyczne, które tak bardzo nadają się do głosu p. Drabika. Ze względu na zbliżony język do polskiego, była ona zrozumiała cokolwiek dla słuchaczy, którzy obdarzyli za jej wykonanie rzęsistymi oklaskami p. Drabika, zmuszając go później do ponownego jej odśpiewania. Wspaniale wypadła aria z opery „Tosca" oraz „Matinata" Leoncavalla. Z polskich utworów usłyszeliśmy w dalszym ciągu piosenki „Skowroneczek śpiewa", „Na ust koralu" i „Już matka zasnęła". Podnieść tutaj trzeba, że p. Drabik codziennie śpiewać będzie inne utwory i z tego też względu wszystkim miłośnikom śpiewu zalecamy udanie się do wyżej wspomnianej cukierni dziś i jutro, bo nie wiadomo czy nadarzy się sposobność jeszcze w tym sezonie usłyszenia po raz drugi tak znakomitego śpiewaka. Nawet całkowity laik przyzna z całą pewnością, że dotychczas artysty na taką miarę nie było w Częstochowie.

• • •

W ubiegłym tygodniu na małej estradzie cukierni Gospodarka występował znakomity aktor i recytator scen warszawskich, Tadeusz Frenkiel, następca znanego w całej Polsce zasłużonego pioniera teatru. P. Frenkiel dostosował się do atmosfery panującej w kawiarni i opowiedział jej bywalcom kilkanaście znakomitych anegdot i monologów, kipiących żywym humorem, czym zdobył sobie z miejsca słuchaczy, będących dziś, gdy połowa „sezonu kawiarnianego" minęła, bardziej wybrednymi.

• • •

Pisząc te słowa nie można zapomnieć o znanym już w Częstochowie popularnym pianiście Ferdynandzie Kowaliku, który zawsze z całą serdecznością stoi frontem do życzeń publiczności, a w czasie występów wokalnych przyjmuje na swoje barki trud akompaniowania, co przychodzi mu z łatwością, jako rutynowanemu muzykowi. Od szeregu tygodni występuje on w cukierni p. Gospodarka.

Stan.

Kobieta kolejowym węglokradem

15 metrów węgla w ukryciu — Mętne tłumaczenia — Dwa lata więzienia rezultatem rozprawy

Personelowi kolejowemu dużo kłopotu i trudności sprawiali rutynowani złodzieje kolejowi, którzy byli „specami" od kradzieży węgla z przejeżdżających pociągów. Z kocią zręcznością wskakiwali na jadące mimo pełnego obciążenia z dość znaczną szybkością wagony i zrzucali szybko węgiel na ziemię, który później albo sami albo ich wspólnicy zbierali. Szczególnym powodzeniem cieszyły się wagony wiozące duże bryły węgla, gdyż wdrapanie się na taki wagon dobrze się opłacało, bo zrzucenie zeń kilku lub kilkunastu kawałów dawało amatorowi taniego węgla do paru metrów „na czysto". Personel kolejowy a zwłaszcza policja kolejowa wypowiedziała bezwzględną walkę temu procederowi, która doprowadziła niebawem do ujęcia niejednego z tego rodzaju złodziejaszków.

Na jednej z ostatnich sesji Sądu Wyjątkowego rozpatrywano między innymi sprawę kradzieży węgla z kolei żelaznej. Na ławie oskarżonych zasiadła niejaka Bronisława Klimasińska z Częstochowy pod zarzutem kradzieży 15 metrów węgla. Przeprowadzona u oskarżonej rewizja doprowadziła do wykrycia zakopanego lub przykrytego łęcinami od kartofli węgla. Węgiel ten Klimasińska zakopała w kilku miejscach w ogródku, a pewną część ukryła w stajni. Na pytanie władzy przeprowadzającej rewizję, odpowiadała Klimasińska wykrętnie, raz mówiąc, że węgiel w ogóle do niej nie należy, drugi raz w inny sposób tłumacząc fakt jego posiadania.

Na rozprawie oskarżona do winy się nie przyznała, twierdząc, że wcale nie posiadała 15 metrów węgla, tylko 5 m., a na pytanie w jaki sposób węgiel zdobyła odpowiedziała, że węgiel ten częścią pozbierała z ziemi wtedy, gdy inni kradli go z wagonów, a częścią dostała od żołnierzy zwożących węgiel.

Prokurator zażądał surowego wymiaru kary, uzasadniając swe stanowisko w ten sposób, że kradzież 15 korcy węgla na szkodę kolei żelaznej należy zakwalifikować do kradzieży ciężkich, a fakt nie przyznania się do winy oskarżonej, wykrętne i kłamliwe tłumaczenia trzeba zaliczyć jako okoliczności obciążające.

Sąd wychodząc z tego stanowiska co i prokurator a ponadto uważając, że trzeba bezwzględnie zwalczać plagę kradzieży na szkodę kolei żelaznej wydał wyrok skazujący Bronisławę Klimasińską na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg dwuletni. (t).

Mordka na ławie oskarżonych

17-letni żydek chciał „nabrać" kogoś na fałszywą 5-złotówkę i trafił do sądu

Mordka Mildsztein lat 17 zasiadł na ławie oskarżonych przed Sądem Wyjątkowym pod zarzutem puszczania w obieg fałszywych monet. Mordka był handlarzem ulicznym i otrzymał od jednego z klientów fałszywą pięciozłotówkę (w bilonie). W zeznaniach przed policją Mordka Mildsztein powiedział, że usiłował zmienić wspomnianą pięciozłotówkę, względnie kupić coś za nią, lecz nikt nie chciał jej przyjąć. Wynika więc z powyższego zeznania całkiem jasno, że żydek dobrze wiedział, że moneta jest fałszywa i z całą świadomością puścił ją w obieg.

Na rozprawie zmienił taktykę, doszedłwszy do wniosku, że lepiej będzie powiedzieć, że uważał monetę za prawdziwą i jako taką puścił w obieg. Na zapytanie, dlaczego teraz mówi inaczej niż w swych pierwszych zeznaniach odpowiada, że on tak nie mówił i pod zeznaniami swemi się podpisał nie znając ich treści. Funkcjonariusz policji pod przysięgą zeznał, że oskarżonemu to co zaprotokółował, przeczytał, tak, że Mildsztein dobrze znał treść zeznań zanim je podpisał.

Sąd uznał winnym Mordkę Mildszteina czynu zarzuconego w akcie oskarżenia i skazał go na zapłacenie 200 zł. grzywny z zamianą tejże w razie nieściągalności na 20 dni aresztu. (t).

Stracenie zbrodniarki

Śmierć za usiłowanie dokonania mordu

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych została stracona 24-letnia Janina Michalik z Sochackich, częstochowianka, która wyrokiem Sądu Wyjątkowego w Częstochowie za usiłowanie dokonania morderstwa jako przestępczyni skazana została na śmierć i na stałą utratę praw obywatelskich.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, skazana Michalikowa odwiedziła znajomą jej mężatkę z zamiarem wyłudzenia od niej pożyczki, przy czym była zdecydowana swoją znajomą zabić i obrabować, gdyby ta nie dała jej dobrowolnie pieniędzy. Skoro stwierdziła, że ta nie posiada wiele pieniędzy, poprosiła znajomą, aby pozwoliła jej u niej zanocować, gdyż było już po północy, następnie kazała sobie podać młotek, pod pretekstem przybicia gwoździa w pantoflu. Kiedy gospodyni wraz ze swoim dzieckiem zasnęła, skazana wyjęła młotek i zadała nim kobiecie kilka gwałtownych uderzeń w głowę, a następnie usiłowała napadniętą udusić. Ponieważ jednak dziecko przebudziło się i zaczęło krzyczeć, co zwróciło uwagę sąsiadów, Michalikowa musiała zrezygnować ze swojego zamiaru, rzucając się oknem do ucieczki. Została jednak ujęta.

Skazana nadużyła w szczególnie niegodziwy sposób zaufania znajomej jej kobiety i obecnie poniosła już zasłużoną karę.

PRZY NADSYŁANIU OGŁOSZEŃ OBAJCIE o poprawne RĘKOPISY!

TERMINOWE!

Dnia 22 stycznia 1941 roku ukaże się w opracowaniu

CZ. PIOTRKOWICZA

wydanie czwarte (z ostatnimi zmianami)

TABLIC DO OBLICZANIA SKŁADEK

(GOTOWE LISTY PŁAC) od pracownika i pracodawcy

na ubezpieczenia społeczne i podatek dochodowy

Zamówienia przyjmuje się tylko do 18 stycznia b. r.

Jako zamówienie wystarczy wpłata w każdym Urzędzie Pocztowym na konto Postscheckamt Nr 2.088 (Cz. Piotrkowicz) za 1 egzempl. zł 7.— (z przesyłką), zł 5.— bez przesyłki.

Na zamówieniu zaznaczyć: tekst polski czy niemiecki

Nakład: „Wydawnictwo Polskie" — W-wa.

Sprzedaż: Cz. Piotrkowicz W-wa Marszałkowska 49-23.

Różne

RUTYNOWANY KSIĘGOWY obznajmiony księgowością przebitkową, język niemiecki, poszukiwany natychmiast na Częstochowę. Oferty „Kurier" pod „B".

PŁYTY GRAMOFONOWE organki, harmonie, instrumenty strunne, dęte, oraz przybory poleca S. Malbo, w Częstochowie, ul. Piłsudskiego 13/15

MIESZKANIE 1 pokój z kuchnią ewtl. umebl. poszukuje urzędnik. Oferty „Kurier" pod „Urzędnik". 134

FILATELIŚCI UWAGA! Sensacyjna nowość! Opatentowany Album-Klaser Polski, Generalnego Gubernatorstwa. Prospekty bezpłatnie. Cennik katalog 1941 znaczków polskich 2.— złote. Polski Dom Filatelistyczny, Warszawa, Marszałkowska 116.

FARBIARNIA I CHEMICZNA PRALNIA

p. f.

ALEKSANDER HEININGER

właśc. JAN HEININGER

W CZĘSTOCHOWIE

poleca Sz. Klienteli swoje usługi w dziedzinie farbowania i chemicznego prania wszelkiego rodzaju garderoby, dywanów, portier, przędzy, sztuk i innych

Fabryka ul. Zaciszańska 8/16. Telefon 14-60. | Sklep ul. N. Maryi Panny 32 Telefon 14-61.

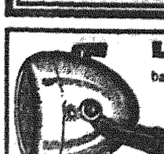

LATARKI płaskie „Focus", latarki okrągłe „Focus" prądnice rowerowe, lampy rowerowe, szkiełka odblaskowe, bagażniki rowerowe. Nowość! Barwne lampki „grzybki" na biurka i nocne stoliki.

„ELEKTRODYN", Częstochowa, Staszyca 2/6. Telefon Nr. 22-42.

polecają po cenach fabrycznych, fabryka oraz składy: „Centrala Latarek" Warszawa, ul. Marszałkowska Nr. 102, „Elektrohurt" Częstochowa, Aleja Nr 39 oraz Składnicy „Centra", w Krakowie, Radomiu, Lublinie i Kielcach.

MŁYNSKIE maszyny, kamienie i przybory dostarcza Fabryka Maszyn Łagiewski i Harlwig. Warszawa Praga. Szeroka 11. 6,1573

BATERIE CENTRA latarki, żarówczki, lampy karbidowe, Korewicki — Katedralna 4.

Tylko w CENTRALI NOWOCZESNYCH LAMP KARBIDOWYCH kupisz najtaniej, TULIPAN, Bocian i inne. Udziela my rabaty dla hurtowników. — Warszawa, Nowy Świat 70. 6.41

SANKI okazyjnie do sprzedania. P. Kowalski ul. Garibaldiego 6/8. 111

GOSPODYNI potrzebna do maleńko ziemskiego z praktyką. Oferty: Waszyngtona 4. 137

Zguby

ZGUBIONO książkę Ubezpieczalni Społecznej Antonina Wawrzak. 141

ZGUBIONO dokumenty na nazwisko Tobiszewski. Zwrot za wynagrodzeniem ul. Sabinowska 13 — Stradom. 139

ZGUBIONO w dniach 22. 23. XII. 40 r. legitymację pocztową nr. 47 wydaną 16. VI. 40. na nazwisko Bartkowiak Leon, która się unieważnia. 135

PODZIĘKOWANIE

JW Panom Dr. Karczewskiemu Dr. Ferencowi, składam serdeczne podziękowanie za udaną niebezpieczną operację, oraz za serdeczną opiekę w chorobie.

Anastazja Kozub Ostrowy.

Ogłaszajcie się w Kurierze

Kiedy nadeszła zima

O. F. Heinrich

Siedziała przy ognisku, kiedy wszedł do izby. Oczy jego nawykłe do światła zachodzącego słońca musiały się najpierw przyzwyczaić do mrocznej, ponurej przestrzeni, nim ujrzał Zuzkę. Lecz potem zobaczył również przyjazne rozjaśnienię jej oblicza w chwili, kiedy się podniosła, a odstawiwszy na bok kosz z bielizną do naprawy, podała mu rękę.

Co też jej powie? Wiedziała, że to ma być pożegnanie, pożegnanie na czas nieokreślony, bo przez doliny nieśmiałym, lękliwym krokiem zbliżała się wiosna i niebawem już w małej słowackiej wiosce święcić będą Wielkanoc z dźwiękiem dzwonków, śpiewem o poranku, a muzyką i radosnym spędzeniem wieczorów. Ale i to także, że miał zostać nauczycielem i w tym też celu musi jechać do odległego miasta. Wiedziała to również, wiedziała, przecież sam dawniej mówił jej nim jeszcze i proboszcz przepowiadał mu to przed pół rokiem.

— „Tak, tak, z niego coś będzie, z tego Jaro" — mawiała matka, podczas gdy Zuzka zachowywała wówczas milczenie, a z jej smutnego uśmiechu poznać już można było przeczucie owej godziny, przed którą drżała, owego momentu, kiedy to serce chciałoby się raz jeszcze wypowiedzieć, a usta nie bywają mu posłuszne, mówiąc jedynie z wysiłkiem coś o powrocie i cedzą życzenia na następne lata.

— „Moje świadectwo zabrał już wczoraj Pawełko koleją" — powiedział Jaro po chwili. — „Ale ja sam muszę już wyjść dziś w nocy: wtedy kiedy ty śpisz jeszcze." —

Zuzka skinęła głową.

Pomimo tego przed chatą u wylotu wsi, gdzie mieszkał Jaro, stał o porannym brzasku dnia następnego zaprząg wołów matki Zuzki, a na desce wysoko sterczała Zuzka sama, otulona kocem, gdyż wiatr zawiewający od wschodu, z kierunku gór, był zimny.

— „Zawiozę cię do miasta" — rzekła na widok Jaro otwierającego drzwi domu. — „Matka pozwoliła mi na to."

Było to o cztery godziny jazdy od tej daleko położonej miejscowości aż do toru kolejowego, cztery godziny jazdy przez góry i pagórki, które obniżały się stopniowo, aż w końcu przeszły łagodną pochyłością ku równinie, na dół. Gdyby się teraz ktoś odwrócił ku górom, zobaczyłby jedynie jeszcze szary rąbek odblasku wczesnego słońca, tak bowiem leżały daleko , i one i dolina, i wieś, i wszystko inne.

— „Za cztery godziny będziesz znowu w domu" — powiedział Jaro, puszczając dłoń Zuzki z chwilą odjazdu pociągu. A w dwukrotnie takim czasie będzie i on w wielkim mieście. I tak to myśli jego towarzyszyły dziewczynie w jej powrotnej drodze ku domowi poprzez równinę, daleko do pierwszych pagórków i daleko za góry, aż do wsi, gdzie wóz wspina się złą, wyboistą drogą do domu przy bukowym lesie. Tam Zuzka wyprzągnie woły, zapędzi je z dobrodusznym nawoływaniem do stajni i na pewno usiądzie czas jakiś w swym kąciku przy ognisku, gdzie zobaczył ją wczoraj.

— „Zuzka, powrócę znowu..."

Czy tak rzeczywiście powiedział, czy dopiero teraz tak się jej wydaje? Myśli podsuwają niekiedy słowa niby odblaski uczuć, jakby nie musiały szukać i odnajdywać ucieczki w bocznej drodze słów, ponieważ są one aż nazbyt jasne.

Minęły dwa lata na nauce i egzaminach i wielu innych sprawach, które wciskało wielkie miasto niby klin między wieś a siebie. Jaro zauważył, że ponad to wszystko zbladły już wspomnienia, a wszelkie jego postanowienia poszły w niwecz. Z zaciętym uporem unikał zezwolenia swym myślom na ucieczkę ku wschodowi, przeciwnie oddpędzał je nawet na nowo od dawnego, nawykłego kręgu. Wszystko to przebijało wprost z jego wierszy, których co prawda, pisywał niewiele, a wówczas mówiła Zuzka do matki, że wieś za mała jest dla takiego dzielnego człowieka jak Jaro i że to tak już widocznie być musi. Że matka nie powinna źle mówić o nim. Czyż nie był zawsze tak dobry?

— „Wtedy!..." odparła matka.

Tak, wtedy... Zuzka zerwała się i pobiegła do stajni, gdzie stały dwa woły. Wspomniała cztery godziny drogi do miasta... do stacji kolejowej. Pogłaskała zwierzęta, dołożyła im siana do żłobu więcej niż zazwyczaj i unikała matki tego przedwiosennego dnia, jakby coś przed nią miała do ukrycia.

I minął znowu rok trzeci na zwykłych codziennych zdarzeniach zarówno tu, jak i tam, zarówno w małej wiosce, jak i w dalekim mieście. Nadeszły jesienne burze. Zerwały liście z bukowych lasów i przygoniły wreszcie ciężkie, ołowiane chmury, które przewalały się ponad górami i posuwały dalej na zachód, daleko, hen gdzie poza wzgórzem i strumykiem rozłożyło się miasto. I tam na pewno teraz tak śnieg pada, jak tu, we wsi...

Jaro wsparł się o okno i patrzył na dół, na ulicę, wśród której wirowało rojowisko biało-szarych płatków.

— „Nie rozumiem pana zupełnie. Chce pan iść do Lehoty? Bardzo dziwne żądanie. Władza zdziwi się zapewne i „zrobi wielkie oczy", że ktoś chce złoto zamienić na srebro. Mówiąc między nami, daje się tam stare zmęczone pniaki, zanim odumrą, albo też chodzi o przeniesienie za karę w drodze dyscyplinarnej. No, ale jak pan chce!"

Jeszcze obecnie brzmią słowa dyrektora seminarium nauczycielskiego. Był to głos miasta. Jaro znał go; zamiar i celowość były jego znamionami. Przeciwko temu nie ma właściwie jakiegokolwiek rozumowego argumentu. I wiele, bardzo wiele musiał Jaro tłumaczyć, a i to jeszcze pytanie, czy też ów człowiek zrozumiał go nareszcie. Prawdopodobnie pojęcie „ojczyzna" stało się ostatecznie platformą, na której wreszcie spotkały się się uczucia i zrozumienia i jednego i drugiego. Ale w tym nie wypowiedziano jednak wszystkiego Jaro nie bawił się żadnymi długimi uzasadnieniami i milczał dalej. Tamten kręcił i potrząsał głową:

— „No, oczywiście, niezwykłe żądanie będzie spełnione, gdyż na podobną zamianę oczekiwało wielu."

Zupełnie na zakończenie, kiedy Jaro stał już w drzwiach, zwrócił się dyrektor jeszcze raz ku niemu i zawołał:

— „Robota jest wszędzie, wobec tego i radość znaleźć można wszędzie. To zależy od pana!"

Pomimo wszystko trzeba było długo czekać. Odpowiedź władz przewlekała się. Zima była już w pełni, a na dworcu nie było ani wozu, ani biedki dwukołowej, kiedy Jaro wysiadł i nogi poza budynkiem stacyjnym zanurzyły się w śniegu, a gór nie można było, nawet dojrzeć jeszcze. Dzień zimowy rozciągnął się wokoło, pokrył gęsto i pola i wzgórza i rozległą dal. Młody człowiek musiał się przedzierać krok za krokiem. Upłynęło pięć lub sześć godzin nużącej pielgrzymki, nim wyszedł na ostatni stok górski. Było to na kształt wędrówki poprzez ubiegłe lata, coś jakby wspomnienie i odnowienie w pamięci wszystkiego dzień po dniu, aż do onej godziny, w której on, chłopak wiejski, odłączył się od wsi i w wirze rzeczy zewnętrznych zapomniał następnie o tym. Możliwe, że kiedyś później powróci jeszcze do miasta. Ale bieżąca chwila pędziła go naprzód i wskazywała tę samotnię, bo jakaś tajemna potęga, która wzbierała w nim od sześciu miesięcy, odkrywała dziś odżywcze źródła, jedno po drugim i wołała go ku sobie z powrotem. Droga ta do wsi była więcej, niż odbiciem projektów; jak też na przyszłość wyglądać ma niejedno w pracy jego i życiu.

Jaro wyszedł z lasu. Przystanął. Chaty leżały głęboko ośnieżone na powierzchni doliny. Z daleka poszczekiwał pies, poza tym wiatr poruszał się lekko, strząsając śniegowy puch i rozsiewając go dokoła.

Ona, Zuzka, zapewne siedzi przy ognisku, pomyślał dalej w czasie swej drogi, odstawi koszyk z naprawkami w chwili jego wejścia. A potem zapadną minione lata i rozpocznie się łańcuch nowych dni, nawiązany do ogniwa starych, dawnych.

A tymczasem zamiast tego spotkał Zuzkę przed budynkiem szkolnym. Wybiegła naprzeciw krótką, stromą ścieżynką ku dołowi i dawała znaki, by się pośpieszył. — Chyba, żeby nie zechciał przyjść do niej — wołała.

— „Myślałem, że zastanę cię w domu" — powiedział jakby nieco rozczarowany, kiedy kroczyła ścieżką obok niego.

— „A ty sądzisz, żeśmy nie wiedzieli o twym przybyciu? Pojutrze wyprowadza się poprzedni nauczyciel. Przygotowałam więc wszystko, bo przecież musi być czysto, a dzieci same nie bardzo umieją się o to postarać." — Śmiała się, otwierała drzwi i prosiła, by szedł naprzód. Na pulpitach jasnych ławek leżały gałązeczki jodłowe, podłoga była jasno wyszorowana; pusta izba szkolna wyglądała niemal odświętnie, jakby chodziło o przygotowanie do uroczystości. A przecież ferie dopiero się rozpoczęły.

Jaro wziął gałązkę choiny, trzymał przez czas długi w rękach, zanim znowu położył, nie zauważywszy, że Zuzka już tymczasem odeszła. Otworzył okno i zawołał ją, by powróciła.

— „Dokąd chcesz odejść?"

— „ Do domu, Jaro, matka czeka."

— „Przecież i ja pójdę z tobą!"

Zuzka biegła z pewnym ociąganiem się dalej. Szybkimi krokami dogonił ją.

— „Muszę ci się o coś zapytać."

— „Rzeczywiście?"

Wziął jej rękę.

— „Czy u was w domu jest obecnie wszystko tak samo, jak bywało dawniej?"

Dziewczyna spojrzała nań z uśmiechem.

— „Skoro ty ze mną idziesz — zupełnie tak samo!".

Z KRAKOWA

Działalność humanitarna

W Ciężkowicach koło Tarnowa istnieją dwie placówki humanitarne. Jedną z nich to istniejący od lipca 1939 r. Polski Czerwony Krzyż, drugą „Caritas".

P.C.K. — oddział w Ciężkowicach udziela pomocy rodzinom wojskowych, których żywiciele znajdują się obecnie poza terenem Generalnego Gubernatorstwa. Pomoc ta idzie w kierunku zaopatrywania tych rodzin w odzież, co już dwukrotnie uczyniono przy wydatnym poparciu P.C.K. w Tarnowie. Następnie rodziny wojskowych otrzymują bezpłatne porady lekarskie, udzielone im przez Dra med. Smulikowskiego. W wypadkach potrzeby leczenia specjalnego w Tarnowie, P.C.K. ciężkowicki ponosi koszt przejazdu czy przewozu chorego. P.C.K. utrzymuje się za składek członków i darowizn, liczy na razie około 60 członków i pozostaje pod sprężystym kierownictwem p. Adamczyka Stanisława.

„Caritas" jako siostrzana z działalności placówka obok P.C.K., również z przewodniczącym Adw. Adamczykiem na czele, wspomagana subwencją z tarnowskiej Kurii Diecezjalnej, składkami członków oraz darami w naturaliach, otrzymywanymi z okolicznych niektórych dworów, istnieje i działa, jako schronienie dla wysiedlonych i ludności najuboższej w Ciężkowicach. „Caritas", mieszcząca się w budynku gminnym, prowadzi kuchnię, gdzie wydaje się 80 obiadów dziennie. Ostatnio obdzielono również odzieżą najuboższych tego miasteczka. (j. s.)

Żydzi uprzątają śnieg

Starosta miejski w Krakowie zarządził, by wszyscy żydzi-mężczyźni powyżej lat 16-tu, zamieszkujący w Krakowie, pociągnięci byli do obowiązkowej pracy przy uprzątaniu śniegu z ulic Krakowa, przy czym każdy z nich obowiązany jest w terminie do dnia 31 stycznia przepracować 12 dni, licząc po 8 godzin na dniówkę. Każda przepracowana dniówka poświadczona jest osobnym stemplem na zezwoleniach pobytu poszczególnych żydów.

Którykolwiek z nich nie wykaże się do dnia oznaczonego 12-ma potwierdzeniami dopełnienia obowiązku, straci prawo do dalszego pobytu w Krakowie i zostanie wysiedlony.

Gościnny występ rewii warszawskiej

W dniu 16, 17, 18 i 19-tym stycznia b.r., wystąpi gościnnie w sali Starego Teatru w Krakowie zespół rewii warszawskiej, z udziałem następujących artystek i artystów warszawskich: Barbary Kostrzewskiej, Romanówny, Haliny Kamieńskiej, Mariana Maszyńskiego, Stefana Michalaka i Stanisława Grolickiego. Ponadto wystąpi znany artysta krakowski Leon Wyrwicz.

Impreza warszawska, zapowiadająca się bardzo interesująco, ściągnie niewątpliwie rzesze publiczności krakowskiej. Program rewii składa się z piosenek, skeczów i monologów. Ceny biletów od 3 do 7 zł.

Z KIELC

Ujęcie dwóch niebezpiecznych bandytów

Polska policja kryminalna w Kielcach ujęła w jednej z restauracji kieleckich dwóch bandytów, mających na sumieniu szereg napadów i rabunków na terenie Kielc i powiatu.

Bandytom udowodniono między innymi napad na mieszkanie pewnej kobiety w Kielcach i zrabowanie odzieży, bielizny itp. przedmiotów łącznej wartości około 1000 złotych. Przed grabieżą rabusie sterroryzowali napadniętą, przykrywając jej głowę pościelą.

Drugim rzycznem bandy było ograbienie innej niewiasty, przybyłej do Kielc z Gdyni. Bandyci spotkawszy ją na ulicy Sienkiewicza z rzgażem, udali znajomych z Gdyni i pod pozorem zaprowadzenia do innych znajomych, rzekomo przybyłych również z Gdyni, wyprowadzili nie orientującą się w mieście kobietę na jedną z bocznych pustych ulic. W pewnej chwili jeden z bandytów uderzył niewiastę jakimś tępym narzędziem w głowę, wskutek czego napadnięta straciła przytomność i upadła na ziemię. Wówczas rabusie ograbili ją doszczętnie, ściągając nawet pierścionki z palców. Bandytów zdradziła znaleziona przy jednym z nich chusteczka z monogramem napadniętej. W toku dochodzeń ujawniono pasera z Jędrzejowa, który sprzedawał rzeczy pochodzące z kradzieży dokonywanych przez ujętych bandytów. Sprawcy zostali rozpoznani przez ograbioną z Gdyni zaraz po przyjściu do przytomności w szpitalu kieleckim, gdzie została umieszczona na leczeniu. Zarówno bandytów jak i pasera osadzono w więzieniu sądowym w Kielcach.

Młodociany bandyta w rękach policji

Policja miechowska ujęła we wsi Dziewięcioły w powiecie miechowskim, oddawna poszukiwanego i ukrywającego się 22 letniego bandytę Stanisława Prześlicę.

Mimo młodego wieku, Prześlica ma na sumieniu kilkanaście napadów rabunkowych, dokonanych na terenie powiatu miechowskiego.

Za napad na drodze i usiłowany rabunek

Przed sądem w Kielcach stanie wkrótce niejaki Teofil Chojnacki z Krzyżka, w powiecie kieleckim, który napadł na idącą drogą Mieczysławę Miernik, przewrócił ją na ziemię i usiłował ograbić ją z garderoby wartości około 600 złotych i gotówki w sumie 22 złotych. Broniącą się ofiarę Chojnacki począł dusić. Rabunku tylko dla tego nie mógł dokonać, ponieważ został spłoszony przez przechodniów. Napastnik odpowiadać będzie z więzienia.

ZE ŚLĄSKA

Nowy plan regulacji Przemszy

Obecnie wraz z omawianiem nowego budżetu na rok bieżący bierze się pod uwagę możliwości inwestycyjne. Przede wszystkim chodzi tu o podniesienie dróg wodnych Śląska. Przemsza, dopływ Wisły ma niewątpliwie dla Zagłębia Dąbrowskiego to samo znaczenie, co Odra dla Górnego Śląska. Prawie wszystkie fabryki leżą po obu jej brzegach. Wody Przemszy nadają się doskonale na cele przemysłowe ponieważ nie są ani twarde ani też nie zawierają zbytniej ilości kwasów. Na początku istniały trudności z dostarczeniem wody dla wielkich zakładów przemysłowych. Trzeba bowiem wiedzieć, że cały obszar Górnego Śląska jest podminowany z powodu znacznej ilości szybów na wielkich nieraz głębokościach, wskutek czego wszystkie żyły wodne zostały przecięte. Z tego też powodu wszelkie usiłowania otrzymania dobrej i zdatnej do picia wody spełzły na niczem.

Naogół nurt Przemszy jest leniwy, jednak w okresie roztopów wiosennych przybiera na sile i występuje z brzegów, ponieważ koryto jej nie jest uregulowane. Zwłaszcza okolice nadbrzeżne Będzina mocno cierpią powodu częstych powodzi. Kilkakrotnie rozpoczynano wprawdzie regulację biegu rzeki, lecz z powodu braku odpowiednich funduszów, prace zostały przerwane. Obecnie natychmiast po uporaniu się z najważniejszymi trudnościami zarządy miejskie i gminne w ścisłym porozumieniu opracowały plan regulacji rzeki, która w obecnym roku zostanie obwałowana. Nowy plan regulacji Przemszy przewiduje w pierwszym rzędzie zabezpieczenie ludności przed wylewem oraz stworzenie z Przemszy ważnej arterii komunikacyjnj. Opracowano również projekt wykorzystania wód Przemszy dla celów elektryfikacyjnych.

Pożyczka u cesarza

Francuski rzeźbiarz Carpeaux cieszył się specjalnymi względami cesarza Napoleona III i jego małżonki Eugenii. Nie było żadnej uroczystości, na którejby pominięto rzeźbiarza. Podczas balu dworskiego cesarz usunął się wraz z rzeźbiarzem do jakiegoś apartamentu i rozmawiał czas dłuższy.

Zaciekawieni rozbiegnięci otoczyli go kołem pytając z zaciekawieniem, o czym tak długo rozmawiał z cesarzem i czego najjaśniejszy pan życzył sobie od niego. Carpeaux był jednak bardzo dowcipny a czasami aż niecierpliwy. Pod największą tajemnicą zwierzył się znajomym, że cesarz naciągnął go na pożyczkę dwudziestu franków, które miał przy sobie. Zdziwienie ogarnęło wszystkich. Ale rzeźbiarz mówił zupełnie poważnie, że pewnie byłby musiał pożyczyć znacznie więcej, lecz tylko tyle miał przy sobie.

Naturalnie tajemnica doszła natychmiast do cesarza, a jakiś „przyjaciel" cieszył się zapewne zawczasu, że Carpeaux popadnie w niełaskę. Ku ogólnemu jednak zdziwieniu dnia następnego odwiedził cesarz rzeźbiarza w atelier, interesując się niezmiernie jego pracami. Przy pożegnaniu wyjął swoją sakiewkę i powiedział:

— „No, żebym przypadkiem nie zapomniał... dziś mam trochę gotówki, chciałbym więc zwrócić panu pożyczone mi wczoraj dwadzieścia franków".

— „Wasza cesarska mość, przecież był to żart, specjalnie dla moich zazdrosnych przyjaciół".

— „Rezumiem, rozumiem" — powiedział cesarz — „Żart ten był doskonały, śmiałem się nietylko ja ale i cesarzowa. Następnego razu proszę jednak naciągnąć mnie na większą kwotę".

—o—

UŚMIECHNIJ SIĘ...

Dieta

— Do lekarza zgłasza się pacjent i skarży się na ustawiczne niedomagania żołądkowe.

Lekarz opukuje go i powiada:

— Musi się pan nieco lżej odżywiać, bo dotychczas jadał pan ciężkostrawne potrawy. Jaki jest pański zawód?

— Występuję w cyrku, jako połykacz szabel.

— Hm, w takim razie przez najbliższy miesiąc musi pan połykać tylko gwoździe i żyletki.

Za pięć minut

Małżeństwo wybiera się do teatru. Mąż już jest gotów, a żona jeszcze się ubiera.

Zniecierpliwiony mąż woła:

— Kiedy nareszcie będziesz gotowa?

— Nie nudź! — odpowiada żona. — Przecie przed godziną jeszcze powiedziałam ci, że za pięć minut!

Co wiemy o szarży?

«Dowódca - komendant - komandor» — Kilka słów o terminologii wojskowej

Częstochowa, w styczniu.

W życiu cywilnym mieszamy niemal zawsze pojęcia wojskowe, zwłaszcza zaś „płeć słabsza czyli piękna" nie orientuje się zupełnie w tzw. szarżach. Czytając sprawozdania - komunikaty wojenne spotykamy się obecnie z wielu nazwami nowymi, tytułami, czy też, jak się to popularnie mówi: stopniami. Wprawdzie niektóre z nich — np. generał czy też komandor powtarzają się niemal w każdym języku, jednakowoż istnieje wiele rozmaitych oznaczeń, że warto się z niemi zapoznać dokładnie dla uniknięcia w przyszłości pomyłek.

Przede wszystkim należy wyjaśnić różnicę zachodzącą pomiędzy znaczeniem słów „komendant" i „dowódca", albowiem wszyscy, którzy nie służyli w wojsku wyobrażają sobie, że nazwa ta stanowi jedno i to samo. Między powyższymi określeniami istnieje zasadnicza różnica: otóż dowódca dowodzi pewną grupą operacyjną lub też jednostką wojska np. porucznik — plutonem, pułkownik pułkiem, itp. oczywiście w piechocie, artylerii i kawalerii. W marynarce jednostki posiadają inne nazwy, przy czym można mówić o dowódcach specjalnych oddziałów lądowych będących częścią składową sił morskich.

W ostatnich latach wytworzyły się w lotnictwie nowe pojęcia i tak w terminologii niemieckiej dowódcy kompanii odpowiada tytuł „Staffeldkapitan", dowódcy batalionu: „Gruppenkomandeur", a dowódcy pułku: „Geschwaderkommandeur". Polskie słownictwo wojsk. zmieniło w stosunku do organizacji piechoty tylko kompanię na eskadrę. Teraz wreszcie możemy się zorientować, co oznaczają powyższe trzy tytuły wojskowe niemieckiego lotnictwa, powtarzające się ustawicznie w komunikatach.

Komendantami są oficerowie zawiadujący pewnymi obszarami na które dzieli się kraj zajęty przez siłę zbrojną. Tego określenia nie można jednak brać zbyt ściśle, i tak rozróżniamy komendantów garnizonów, terenów ćwiczebnych (poligonów) oraz obozów warownych poszczególnych fortów. Krótko mówiąc tytuł dowódcy związany jest z oddziałem wojska, a tytuł komendanta z przestrzenią na której ta władza jest wykonywana (np. odcinka frontu). Najstarszy stopniem dowódca zajmuje także stanowisko komendanta garnizonu lub twierdzy. Mówi się o oficerach liniowych, do których nie należą oficerowie sanitarni, intendentury, korpusu sądowego jako też duchowni, chociażby nawet posiadali wyższy stopień wojskowy. Komendantami, a nie dowódcami są również najwyżsi przełożeni szkół wojskowych.

W lotnictwie do miejsca „przywiązany" jest tytuł komendanta. Znamy więc komendantów lotnisk, pomocniczych stacji posiłkowych lub też tzw. parku lotniczego. O wiele trudniej zorientować się w szarżach i tytułach używanych w marynarce. Dla „szczurów lądowych" to pojęcie brzmi najzupełniej obco, tak, że bez częstego obsłuchania się trzeba naprawdę pewnego wysiłku pamięciowego, aby zapamiętać najrozmaitsze nazwy. Zanotujmy przynajmniej to, że osoba, której woli podporządkowany został dany okręt zwie się komendantem tej jednostki morskiej. W marynarce niemieckiej komendantami znaczniejszych jednostek np. kontrtorpedowców, krążowników, czy nawet okrętów liniowych są oficerowie marynarki w stopniach od „Kapitänleutnant" (najniższa), „Fregattenkapitän", „Korvettenkapitän", aż do „Kapitän zur See". Komandor (po niemiecku: Kommandeur) to wyższa szarża, nadawana oficerom rozkazującym mniejszym eskadrom powyżej której istnieją już tylko stopnie admiralskie — wspólne dla wszystkich narodów posiadających marynarkę wojenną. Komendantami całkiem małych jednostek jak ścigaczy, mniejszych łodzi podwodnych, czy też minerek bywają najmłodsi oficerowie, a więc podporucznicy i porucznicy marynarki.

Jako tytułu honorowego używa się czasem rangi komandora i nadaje się go kierownikom pewnych formacyj morskich czy też kapitanom największych statków wchodzących w skład floty handlowej.

Nie śmiejmy się słysząc słowa „marynarka konna", bo historia zna takie wypadki gdy oddziały konne podlegały rozkazom komendanta statku, ale zapamiętajmy sobie, że przełożony takiej dziwacznej zresztą formacji był jej dowódcą a nie komendantem.

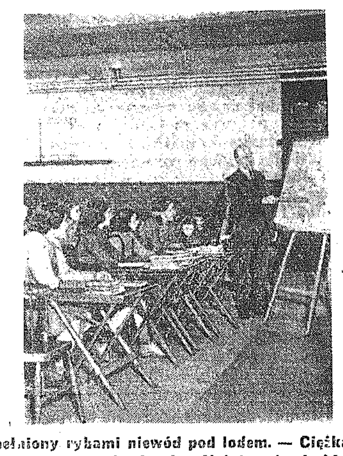

W trzaskający mróz ciągną rybacy wypełniony rybami niewód pod lodem. — Ciężka to praca. — W Londynie lekcje odbywają się... w piwnicach. Naloty niemieckie, ustawicznie się powtarzające, stanowią poważną przeszkodę w pracy pedagogów.

«Sprzedane skrzydła» 7)

Przez 5 lat w ogóle nie mieliśmy samolotów myśliwskich — Kubala zarzuca Rayskiemu, że stoi on na usługach obcego państwa!

Streszczenie poprzedniego odcinka:

Jeż awanturniczy film, przesuwa się przed naszymi oczyma opis afer Rayskiego. On był panem polskiego lotnika. Nawe orzeczenia komisji nie powstrzymywały go przed zakupem płatowców, nadających się tylko do celów, jemu samemu wiadomych. Przedziwne bombowce, które wcale nie mogły zabierać bomb. Sprowadzenie z Francji samolotów myśliwskich „Vibault" o 100 km. powolniejszych od normalnych samolotów wojskowych.

Ponieważ samoloty „Vibault" do niczego się nie mogły nadawać i z góry musiały być przeznaczone do zniszczenia, dlatego Szef Departamentu Aeronautycznego od razu nie zamawiał dla nich części zapasowych, a po rozesłaniu ich do oddziałów zabronił płk. Rayski naprawiania ich nawet przy najmniejszym uszkodzeniu z tym, że należy je natychmiast kasować.

P r z e z w p r o w a d z e n i e t e g o p ł a t o w c a d o n a s z e g o l o t n i c t w a A r m i a n a s z a n i e p o s i a d a o d 5 - c i u l a t l o t n i c t w a m y ś l i w s k i e g o, n a d a j ą c e g o s i ę n a f r o n t i w c z e ś n i e j n i e m o ż e g o o t r z y m a ć, j a k p o r o k u o d c h w i l i z a m ó w i e n i a.

Zakupienie metalowego płatowca „Vibault" przez płk. Rayskiego wydaje się tym dziwniejszym, że właśnie płk. Rayski, — zwalczając w prasie zamówienia poprzedniego Szefa Departamentu Aeronautycznego — zarzucał mu wyrzucanie pieniędzy na zakup płatowca metalowego „Breguet" XIX, uzasadniając to tym, że z braku posiadania surowca Polska nie powinna u siebie płatowców metalowych produkować.

Tymczasem podczas gdy zakupiony przez gen. Zagórskiego płatowiec „Breguet" jest dzisiaj u nas używany jako pierwszorzędny materiał wojenny, a przed 5 laty był najlepszym płatowcem w Europie — to zakupiony przez płk. Rayskiego płatowiec „Vibault" był świadomym marnowaniem pieniędzy, wynikłym ze zdrady Państwa. Płatowca tego nawet nie można użyć do ćwiczeń pokojowych.

Państwowe Zakłady Lotnicze, zakupiwszy surowiec na 100 sztuk, wykonały tylko 25 sztuk.

—o—

Szef Departamentu Aeronautycznego, nie pytając się o opinię Instytutu Badań Techniczno-Lotniczych zakupił licencję na w y r ó b płatowca myśliwskiego „Avia" który mimo to, że jeszcze przed rokiem wyszedł z fabryki i znajduje się już w pułkach lotniczych n i e j e s t d o d z i ś u z b r o j o n y, a t y m s a m y m n i e n a d a j e s i ę a n i d o ć w i c z e ń a n i d o d z i a ł a ń f r o n t o w y c h.

Licencję płatowca „Avia" kupił Szef Departamentu Aeronautycznego z silnikiem „Jupiter". Oddając go jednak do fabrykacji zażądał od fabryki takiej zmiany płatowca, aby zamiast silnika „Jupiter" móc wmontować silnik „Lorrain Dietrich". Zmiana taka wymaga całego szeregu zmian konstrukcyjnych i może być wykonana tylko przez konstruktora.

Silnik „Jupiter" jest gwiaździsty a „Lorrain-Dietrich" ma cylindry ustawione w 2 V. Wskutek tego Fabryka Podlaska, chcąc dogodzić Szefowi Departamentu Aeronautycznego przez kilka miesięcy próbowała przeróbki, wreszcie zrezygnowała z zamówienia, co powiększyło to znacznie koszta fabrykacji i opóźniło ich wykonanie. Ostatecznie zrobiono te płatowce z silnikiem „Jupiter".

Powyższy sposób zamawiania, niedopuszczalny z punktu technicznego, jasno dowodzi nie tylko zupełnej ignorancji techniczno-lotniczej Szefa Departamentu Aeronautycznego, lecz i wyraźnego chaosu, jaki cechuje jego zarządzenia.

Kierownik Instytutu Badań Techniczno-Lotniczych profesor Mokrzycki od szeregu miesięcy bezskutecznie prosił Szefa Departamentu Aeronautycznego o pozwolenie przezbrojenia tego płatowca, ponieważ obecne uzbrojenie nie działa, tak, że ani ćwiczyć nie można ani płatowiec przez to nie nadaje się na front.

Szef Departamentu Aeronautycznego nie chce się jednak dla niezrozumiałych celów zgodzić na to mimo, że uzbrojenie to można poprawić.

Instytut Badań na swoje kilkakrotne prośby nie otrzymał dotychczas żadnej oficjalnej od Departamentu Aeronautycznego odpowiedzi w tej sprawie, a w listopadzie br. referent uzbrojenia Departamentu Aeronautycznego powiedział por. Hirszbandtowi, referentowi z Instytutu, że płk. Rayski nie ma zamiaru poprawiać uzbrojenia płatowca „Avia", ponieważ uważa go za typ przejściowy.

P o n i e w a ż n a s z e l o t n i c t w o i n n y c h p ł a t o w c ó w m y ś l i w s k i c h w o g ó l e n i e p o s i a d a, w w y s o k i m s t o p n i u z a s t a n a w i a j ą c ą j e s t t a k a d e c y z j a p ł k. R a y s k i e g o.

Zaznaczyć muszę, że typy przejściowe w lotnictwie w ogóle nie istnieją, względnie każdy płatowiec wobec szybkiego rozwoju techniki lotniczej jest przejściowym. Żadne jednak państwo nie może sobie pozwolić na wyrzucenie około 8 milionów złotych na płatowce, których nie można użyć ani do celów wyszkoleniowych ani do walki na froncie. Tłumaczenie, że kupiono te płatowce jako przejściowe nie może być brane poważnie.

U ś w i a d o m i w s z y s o b i e p o w y ż s z e f a k t a, d o j ś ć m u s i m y d o t r a g i c z n e g o w n i o s k u, ż e A r m i a n a s z a z e w z g l ę d u n a p o s i a d a n y s p r z ę t p ł a t o w c o w y j e s t p o z b a w i o n a l o t n i c t w a.

N i e m a m y b o w i e m z u p e ł n i e p ł a t o w c ó w m y ś l i w s k i c h i n i s z c z y c i e l s k i c h — n a d a j ą c y c h s i ę n a f r o n t. A l o t n i c t w o l i n i o w e n i e p o s i a d a c z ę ś c i z a p a s o w y c h i n i e j e s t u z b r o j o n e.

W o b e c t e j s z k o d l i w e j d z i a ł a l n o ś c i p ł k. R a y s k i e g o, k t ó r a g o d z i z u p e ł n i e p o w a ż n i e w g o t o w o ś ć b o j o w ą n a s z e j A r m i i, — w c a ł y m l o t n i c t w i e i s t n i e j e p r z e k o n a n i e, ż e p ł k. R a y s k i, b ę d ą c y p r a w d o p o d o b n i e n a u s ł u g a c h o b c e g o p a ń s t w a, d ą ż y ś w i a d o m i e d o p o z b a w i e n i a n a s z e j A r m i i l o t n i c t w a n a w y p a d e k w o j n y p r z e z u m y ś l n y z a k u p p ł a t o w c ó w n i e n a d a j ą c y c h s i ę n a f r o n t o r a z p r z e z u t r z y m y w a n i e l o t n i c t w a w s t a n i e n i e u z b r o j o n y m.

D. c. n.

Wydawnictwo „Kurier Częstochowski" Częstochowa, III Aleja 52, tel. 22-45

Za terminowy druk ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada